

Jak pomóc dzieciom w przeżyciu I Komunii Świętej?

Nie odbierajmy im święta

ks. Tomasz Jaklewicz

– Nie róbmy fajerwerków z Pierwszej Komunii Świętej – apeluje biskup Antoni Długosz do rodziców i duszpasterzy. Dzieci chcą i potrafią przeżyć ten dzień pięknie. Wszystko zależy od tego, czy dorośli im w tym pomogą, czy przeszkodzą...

Co roku w maju ożywa dyskusja na temat sposobów przeżywania Pierwszej Komunii Świętej. Publicyści wyliczają, ile kosztować będzie zorganizowanie komunijnej uroczystości, wskazują na najnowsze trendy w strojach czy prezentach komunijnych, które z roku na rok są coraz bardziej wyszukane i droższe. „Komunijne szaleństwo widać już u fryzjerek i kosmetyczek” – donosi dziennik „Polska” w artykule „Luksus ważniejszy od sakramentu” (15.04). Modne jest wystylizowanie córkom paznokci lub seans w solarium. Niektórzy rodzice gotowi są nawet zafundować dziecku operację plastyczną uszu. „W całym spektaklu najważniejszy jest oczywiście strój” – konkluduje autorka tekstu Agnieszka Jasińska.

Gdzie patologia, gdzie norma?

Zastanawiam się, skąd ta pewność dziennikarki? Dla kogo najważniejszy jest wygląd? Dla duszpasterzy? Na pewno nie. Dla dzieci? Wątpię. Dla rodziców? Dla niektórych pewnie tak, ale czy dla wszystkich? Czy rodzice przy zdrowych zmysłach pošlą dziecko przed Komunią do solarium lub na operację plastyczną? Czy przypadki patologiczne należy uznawać za regułę lub dominujący trend obyczajowy? Zadzwoniłem z ciekawości do jednego z salonów kosmetyczno-fryzjerskich i zapytałem o „komunijne szaleństwo”. – Od 9 lat prowadzę salon i w ciągu tego czasu dwa razy zamówiono u mnie manicure dla komunijnego dziecka. Raz matka prosiła o solarium dla dziecka, ale wybiłam jej to z głowy, bo to po prostu niebezpieczne. Owszem, dziewczynki robią sobie przed Pierwszą Komunią fryzury, ale nie pamiętam jakichś specjalnych ekstrawagancji – usłyszałem od Bernadety Krzak, właścicielki Studia Urody w Katowicach.

A co z kosztami uroczystości komunijnej? Poprosiłem kilkoro znajomych rodziców o oszacowanie kosztów Komunii. Padały sumy w przedziale od 3 do 5 tys., czyli o połowę niższe niż podawane są w prasowych doniesieniach. Oczywiście znajdą się rodzice, którzy wydadzą na Komunię dziecka 10 tys. i więcej. Można znowu zapytać: co jest normą, a co przerostem chorych ambicji rodziców? Postawy ekstremalne lepiej sprzedają się medialnie, ale niekoniecznie dają prawdziwy obraz całości.

Trend na skromność w ubiorze

Kolejnym nieśmiertelnym tematem są stroje komunijne. Co roku w publikacjach na tę okoliczność można wyczytać o rewii komunijnej mody. Uczciwie przyznam, że nie przeprowadzałem precyzyjnych badań, ale rozmawiałem z kilkoma duszpasterzami z różnych stron Polski. Wszyscy mówili, że wprowadzili jednolite stroje komunijne. U niektórych rodziców budziło to opór, ale ostatecznie dawali się do tego przekonać.

Na pierwszym spotkaniu z rodzicami tłumaczę, że dzięki jednolitym strojom wygasza się wiele zbędnych emocji. Dzieci biedniejsze nie są narażone na skrępowanie, a dzieciom bogatszym oszczędzona jest pokusa wywyższania się z powodu wyglądu – tłumaczy ks. Eugeniusz Gogoliński z parafii św. Barbary z Bytomia. – Jedna z mam, która najbardziej się buntowała, przyszła po Komunii i podziękowała mi za ten pomysł. Powiedziała: „Moja córka wyglądała jak aniołek, miałam łzy w oczach” – wspomina ks. Michał Anderko z katedry Chrystusa Króla w Katowicach.

Cena skromnego, estetycznego komunijnego ubioru to około 100–150 zł. Jeśli można mówić o jakimś trendzie w „modzie komunijnej”, to jest nim coraz większa liczba parafii, które wprowadziły jednolite stroje liturgiczne. Tak jest na przykład w większości parafii w Bielsku-Białej. Szukając ilustracji do tego materiału, przeglądałem sporo fotografii w agencjach fotograficznych. Na zdecydowanej większości zdjęć reportażowych z uroczystości komunijnych dominują alby czy komeżki.

W cytowanym na początku artykule pojawia się wypowiedź matki: „Zamówiłam dla córki dwie sukienki, bo boję się, że jedną poplamę podczas obiadu i nie będzie miała w czym iść na popołudniową Mszę”. Przepraszam za ironię, ale jeśli mama nie odróżnia nabożeństwa od Mszy św., to trudno się dziwić, że kupuje dwie sukienki, i to jest dla niej najważniejsze. Brak treści duchowych nadrabia się koncentracją na zewnętrznej oprawie, na strojach, zdjęciach, prezentach czy przyjęciu. Cierpi na tym ostatecznie dziecko.

Najwięcej zależy od rodziców

To prawda, że uroczystości Pierwszej Komunii grozi przerost formy nad treścią. Przyczyniać się do tego mogą zarówno duszpasterze czy katecheci, jak i rodzice czy krewni. Decydujący wpływ na przeżycie Komunii przez dzieci mają jednak rodzice. – Przyznaję, że przy Komunii św. pierwszej córki zajęłam się przygotowaniem samej uroczystości i uznałam, że tematy religijne to sprawa wyłącznie księdza czy katechetki. Przy kolejnych dzieciach już tego błędu nie popełniłam. Zrozumiałam, o co chodziło proboszczowi podkreślającemu rolę rodziców.

Zresztą przez kilka lat miałam możliwość przygotowywania dzieci do Pierwszej Komunii i wspominam to z wielkim wzruszeniem – mówi Iza Paszkowska, pedagog, polonistka, matka 4 dzieci. – Drugoklasiści dobrze rozumieją, co ważnego w ich życiu ma się wydarzyć i są „głodni” Ciała Jezusa. Udziela im się nastrój przygotowań, wiedzą, że to poniekąd z ich powodu te remonty, zmiany wystroju, rodzinne narady i planowania uroczystości. Dzieci w wieku 9 lat są jeszcze bardzo ufne i szczerze, pozbawione buntu czy cynizmu. Wierzą we wszystko, co im się mówi, i biorą to sobie do serca. Ale to rodzice są dla nich absolutnym punktem odniesienia, najważniejszym autorytetem.

Dzieci szukają potwierdzenia tego, czego dowiedzą się na religii, u swoich rodziców. Jeśli tego zabraknie, powstaje jakieś pęknięcie, rysa, która wkrótce stanie się szczeliną, a wreszcie przepaścią. Brak jednoznaczności to fałsz, z którym dziecko nie potrafi sobie poradzić. Dziecko z natury lubi harmonię, ciężko znosi każdą zauważoną niespójność. A ponieważ w tym wieku jest lojalne wobec rodziców, nie bardzo potrafi sobie poradzić z ich lekceważącym, kpiącym, czasami wrogim lub tylko niespójnym z katechezą podejściem do wiary.

To się czuje, czy dziecko jest zostawione samemu sobie w kwestiach wiary, czy może liczyć na pomoc rodziców, podkreślają zgodnie katecheci. Najnowsze kościelne statystyki podają, że w niedzielnej Mszy świętej uczestniczy 40,4 proc. katolików. Te procenty będą rozkładały się podobnie w przypadku rodziców dzieci klas drugich. W wielkich miastach odsetek niepraktykujących jest jeszcze większy. Duszpasterz, zapraszając rodziców dzieci komunijnych na spotkanie do kościoła lub salki parafialnej, ma do czynienia w większości z osobami, których kontakt z Kościołem jest słaby lub wręcz zerowy. To jest problem, ale i szansa.

Spotkania, spotkania, spotkania

Wielu księży organizuje spotkania dla rodziców (najczęściej od września do maja raz w miesiącu) w taki sposób, aby miały one charakter nie tyle „technicznego” przygotowania do Komunii, ale pogłębienia ich wiary. Ks. Gogoliński podzielił rodziców na mniejsze grupy. – Kontakt jest wtedy mniej oficjalny, bardziej ludzki. To okazja do katechezy sakramentalnej. Oczywiście, część osób odbiera to jako obowiązek, nie zawsze miły, ale część się otwiera. Rodzice otrzymują specjalne karty pracy z dziećmi. Powinni na to przeznaczyć 15 minut w tygodniu. To zwykle jakieś aktywizujące zadanie do rozwiązania. Ks. Anderko podkreśla, że takie spotkania to okazja dla rodziców, by pytać siebie o własną wiarę. To szansa, by może po raz pierwszy pomodlić się w rodzinie. To nieraz mobilizacja do spowiedzi po latach lub zawarcia sakramentalnego małżeństwa. – Kilka rodzin poprosiło mnie o kontynuowanie katechez już po Komunii dzieci. Tak powstała bardzo aktywna grupa katechezy dorosłych. Rozbudzony został jakiś duchowy głód – podkreśla duszpasterz.

Biskup Antoni Długosz, znany ze swoich „roztączonych” katechez dla dzieci w programie „Ziarno”, przestrzega zarówno rodziców, jak i duszpasterzy przed traktowaniem pierwszej spowiedzi i Komunii św. jako nadzwyczajnego wydarzenia w życiu dziecka. – Robi się nieraz w parafii tyle spotkań, że rodzice są tym tak wykończeni, że po Pierwszej Komunii św. przestaje ich obchodzić dalsza formacja religijna dzieci, ponieważ uważają, że wypełnili już swój rodzicielski obowiązek. W niektórych rejonach Polski mówi się, że dziecko już „się sprawiło”. A przecież Pierwsza Komunia jest jednym z etapów wtajemniczenia w życie z Panem Bogiem i nie można z tego robić fajerwerków. Nic się tu nie kończy. Idziemy dalej. Rodzice nadal odpowiadają za życie religijne dzieci. Duszpasterze nie powinni sądzić, że w ciągu jednego roku nadrobią katechetyczne braki rodziców, tym bardziej że działa tutaj jednak pewna presja obyczajowa.

Duszpasterze opowiadają, że rok przygotowań do Komunii Świętej i sama uroczystość prowadzą nieraz rodziców do nawrócenia. Zdarzają się przypadki pojednania małżeństw zagrożonych rozpadem.

Jak przeżyć ten dzień?

Pomysłów jest wiele. Ks. Gogoliński podkreśla, że Pierwsza Komunia ma być wydarzeniem rodzinnym. Dlatego stara się zaangażować w czytania, modlitwę wiernych, procesję z darami i rodziców, i dzieci. Udziela Komunii pod dwiema postaciami. Zachęca, by przed wyjściem do kościoła rodzina pomodliła się wspólnie. – Staram się, aby w homilii był zawsze jakiś pogląd, czyli jakiś przedmiot czy opowiadanie, które działa na emocje dzieci. Na koniec kieruję kilka słów do rodziców. Zachęcam też dzieci, aby podzieliły się słodyczami czy zabawkami z dziećmi z domów dziecka. Taka zbiórka bardzo dobrze się udaje – mówi ks. Józef Oleszko z Bielska.

Zmorą uroczystości komunijnych bywają kamerzyści i fotografowie. Duszpasterze próbują opanować ten chaos, dopuszczając do Mszy św. tylko oficjalnego fotografa czy kamerzystę. Stanowcza służba porządkowa bywa niezbędna. W przeciwnym wypadku liturgia łatwo może zamienić się w przedstawienie. Rodzice na ogół to rozumieją, gorzej z ciociami, wujkami czy kuzynami, którzy walczą w kościele o pamiątkową fotkę z aparatem w ręku, nie zważając na to, że niszczą dzieciom ich święto.

Biskup Długosz podkreśla, że nie należy planować wystawnych przyjęć, jedynie rodzinne śniadanie czy obiad, podczas którego na stole będzie stał krzyż i paliła się pierwszokomunijna świeca, znak obecności Pana Jezusa. Spotkanie przy stole ma być przedłużeniem Eucharystii, dlatego bezcelowa jest dyskusja nad obecnością alkoholu. To, że rodzinne spotkanie odbywa się w lokalach, niekoniecznie musi oznaczać wielką ucztę. Tak nieraz jest dla rodziców po prostu wygodniej. Warto jednak zadbać o to, by podczas przyjęcia w lokalu panowała atmosfera religijna. Podkreśli ją na pewno modlitwa przed posiłkiem.

A co z prezentami?

Dziecko ma uświadamiać sobie, że najważniejszy jest Pan Jezus. Dlatego między innymi warto się postarać, by tego dnia prezenty nie stały się od Niego istotniejsze. Trzeba o tym z dzieckiem porozmawiać wcześniej, a przekonamy się, że dzieci świetnie tę prawdę rozumieją i chętnie akceptują – przekonuje bp Długosz. Duszpasterze proponują rodzicom, by prezenty wręczali albo w sobotę, albo nawet tydzień wcześniej.

Najgorzej jest opanować rodzinę, która nakręca prezentową gorączkę. Psychika dziecka jest taka, że materialna rzecz będzie działała mocniej na emocje niż przeżycie duchowe. – Nie wygramy prawdopodobnie z prezentami – uważa Iza Paszkowska. – Dlatego radziłabym nie antagonizować na zasadzie „liczy się tylko Pan Jezus, a nie prezenty”. Dziecko będzie się i tak cieszyć prezentami. To jest naturalne. Dlatego nie należy mu wmawiać, że ta radość jest zła czy zakazana. Chodzi raczej o ukierunkowanie tego wszystkiego w stronę znaczenia, tego, co się dzieje. Pokazać mu, że goście i prezenty są ze względu na wagę tego wydarzenia. To jest twoje święto. Jesteś ważny, jesteś dziś bohaterem dnia, bo zamieszkał w tobie Ktoś największy i najważniejszy.